

# Kuryer Poznański.

Nr. 24.

Redaktor odpowiedzialny

Wtorek, 30 stycznia 1877.

Ludwik Gayzler.

Rok VI.

„Kuryer Poznański” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 ten., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biuro redakcyi przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. Ekspedyca przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. w drukarni J. Leitgeb. Agencye Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; w Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycei jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie; Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74. Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku szóstolatowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **lutego i marca** otrzymamy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata 2-miesięczna wynosi dla zamiejscowych **6 marek 10 fen.**, dla miejscowych **5 marek.**

## Administracya Kuryera Pozn.

### POZNAŃ, 30 stycznia.

Jakkolwiek wiadomości o wystąpieniu do mocarstw noty okólnikowej ks. Gorczakowa zaprzeczają dzisiaj równocześnie z Paryża i Wiednia, to jednak najnowsze korespondencje petersburskie do dwóch najważniejszych organów wieśni, Polit. Corr. i Abendpost, zamierają podobny ze strony gabinetu rosyjskiego widocznie zdradzają. Petersburski sprawozdawca Polit. Corr. mówi wyraźnie, że „Rosya musi wprzódy się dowiedzieć, jak daleko idzie zgoda i jedność europejskich mocarstw, dla której poniosła w ofierze setki milionów, swój dobrobyt i wewnętrzny spokój. Nowa sytuacja nakłada obowiązek prowadzenia dalszych rokowań między gabinetami. Wszystkie mocarstwa uznały uroczyste niepodobieństwo dopuszczenia nadal ucisku chrześcian w Turcyi i wszystkie jednomyślnie się zobowiązały do przeprowadzenia zmiany obecnej anarchii w obrębie tureckiego państwa. Rosya jest zdecydowaną mocno przeprowadzić uchwały mocarstw a tym samym ma prawo uważać się za upełnomocnioną wobec Turcyi przez całą Europę. Chodzi więc dzisiaj głównie o to, czy Rosya jako Europa, czy też jako Rosya ma wystąpić.” W tym samym duchu przemawia korespondent do Abendpost: „Przedewszystkiem należy utrzymać jedność gabinetów. Być może, że w tym celu nowe podjęte będą układy. Mocarstwa w najbliższym czasie przybiorą tylko wyczekującą postawę. Jeśli się Porcie uda uniknąć gwałtów wobec chrześcian a z Serbią i Czarnogórą zawrzą pokój pod znosiłymi warunkami i jeśli zaprowadzenie konstytucyi przynajmniej w Europie nie napotka na zbyt wielki opór, nie będzie pokój zakłócony. W żadnym razie Rosya sama nie przedsięwzię.” Ponieważ oświadczenia podobne są echem zdań objawiających się w kołach rządowych, można być na to przygotowanym, że w najbliższej przyszłości Rosya wezwie mocarstwa a przynajmniej gabinety dwóch cesarstw do narady nad tem, co dalej począć.

Turcyja tymczasem usiłuje usunąć jak najprędzej wszelki powód do wojny. Rokowania o pokój z Serbią i Czarnogórą rozpoczęły się na dobre. Ks. Milan już odpowiedział na depezę

w. wezira i oświadczył się z gotowością do prowadzenia układów. Na tę decyzję wpłynęła niezawodnie odpowiedź z Petersburga, doradzająca Serbii zawarcie pokoju, jak to dzisiaj wbrew wczorajszym doniesieniom twierdzą dzienniki. Ze Midhat wystąpił pierwszy z propozycją, przypisują to powszechnie pośrednictwu lorda Derby. Presse dodaje nawet, że angielski gabinet pragnie, aby traktat pokojowy nie miał jedynie charakteru specjalnego układu pomiędzy zwierzchniczą władzą a wazalem, lecz przez podpis mocarstw wszystkich pozyskał charakter międzynarodowy. — Czy zamiar ten uda się przeprowadzić, trudno dzisiaj przewidzieć. — Telegram wczorajszy z Wiednia, potwierdza doniesienie, Köln. Ztg., że Porta wysłał do Belgradu specjalnego komisarza, któryby się z rządem serbskim o warunki pokoju układał, w Carogrodzie bowiem nie chcą, aby rokowania rozbić się miały zaraz na samym początku, gdyby Porta zażądała przysłania pełnomocnika serbskiego. W chwili, kiedyśmy powyższe wiadomości streścili, dochodzi nas telegram z Wiednia, podający dalsze jeszcze szczegóły z rokowań pokojowych podług informacji Polit. Corresp. Ks. Milan odpowiedział na telegram Midhata już 27 b. m. wieczorem, oświadczać swą zasadniczą gotowość do rokowań, a równocześnie prosił o zawiadomienie, na jakich podstawach pokój może być zawartym. Serbia spodziewa się, że podstawa układów będzie taka sama, jaką zaproponowała konferencya carogrodzka. Układy prawdopodobnie toczyć się będą w Wiedniu, jak to wskazywać się zdają konferencye już w biegu będące pomiędzy baszą Aleko a agentem Zukicem.

Co się tyczy układów z Czarnogórą, pisał do Polit. Corr. z Carogrodu 26 b. m., że Derwisz basza w Skadar otrzymał od Midhata polecenie, aby zawiadomił ks. Nikitę, że Porta jest gotową zawrzeć pokój pod korzystnymi dla Czarnogóry warunkami. Pewną jest rzeczą, że Porta gotową jest przystać na pewne terytorjalne ustępstwa. Zywa korespondencya pomiędzy Skadarem a Cetynią toczy się do tej chwili, lecz do żadnego jeszcze nie doprowadziła rezultatu. — Pomyślnie załatwienie tej sprawy, na dzisiaj najwięcej palącej, wpłynęłoby bardzo korzystnie na utrzymanie pokoju, mówi paryzki Monitor, jest to jednak jedna tylko część zadania, jakie ma Porta do spełnienia; musi ona koniecznie dostarczyć dowodów, że się nie uważa za zwolnioną z obowiązków wobec chrześcian. Mocarstwa przedłożyły jej program reform, a chociaż je Turcyja odrzuciła, aby pokazać, że presyi żadnej nie ulega, pozostanie program zawsze wyrazem życzeń i niezmiennych żądań mocarstw europejskich, które nie myślą o niém zapomnieć albo go porzucić. — Inaczej zapatruje się jednak na tę sprawę Nord brukselski a organ rosyjski. Rozwodząc

się o ewentualności zawarcia pokoju pomiędzy Portą a Serbią i Czarnogórą czyni uwagę, że wojna pomiędzy nimi była epizodem pobocznym. Soro się ten epizod skończy, główna kwestya pozostanie otwartą. Położenie więc będzie takie jakie było przed wojną serbską. Zawarcie pokoju przez Portę z księstwami pozostawi nienaruszonym zadanie, jakie Europa przed wojną miała do załatwienia.

Doniesienia o chorobie Papieża są tym razem jak tylokrotnie dawniej, zupełnie bezpodstawne. Telegramy z Rzymu ogłaszają, że ani słowa prawdy w tych doniesieniach nie ma, że Ojciec św. zupełnie zdrow i w bardzo dobrém znajduje się usposobieniu. — Kongregacya, która od Ojca św. otrzymała polecenie zbadania uchwalonych co dopiero przez Izbę praw kościelnych, uznała je za wrogię wolności Kościoła. Sądzą, że Ojciec św. w krótkim czasie założy przeciw tym prawom uroczystą protestacyę. — Podług Köln. Ztg. mają na najbliższym konsystorzu otrzymać nominacyę na Kardynałów: Arcybiskup saleburgski, Eder, Arcybiskup wiedeński Kutschker, Arcybiskup z Reims, Langénieux, Biskup Pié z Poitiers i kilku włoskich Biskupów.

Nakazana przez rząd hiszpański i bez miłosierdzia przeprowadzona rekrutacya w prowincyi Biskajskiej, dała powód do wielkich rozruchów. Urzędnicy gminni odmawiają swego współdziałania, a władze rządowe grożą im deportacyą. W obawie o nowy wybuch powstania, nakazał rząd na najważniejszych strategicznych punktach kraju skoncentrować wojska, a w Bilbao spoczywa na kotwicy kilka okrętów wojennych, aby w razie potrzeby zmusić do posłuszeństwa opornych poddanych. W San Sebastian zdarł lud poprzyklepiane na domach plakaty, ogłaszające nazwiska rekrutów, mających się stawić do wojska.

### KOESPONDENCYE KURYERA POZN.

#### Z Mogilnickiego, 27 stycznia.

(E) Królewski komisarz do zarządu majątkiem kościelnym, p. baron Massenbach, nie dość że dozory kościelne obciąża kosztami portoryi, które najczęściej po 30 fen. wynoszą, nie dość że wszystko, co jest i było pisane po polsku, n. p. kontrakty, przed prawem językowym zawarte, odsyła na ich koszt, żadnego listu nie frankując, które czekają na rozstrzygnięcie ministeryalne w sporze językowym, ale nadto wytacza procesa o obrazę.

Przewodniczący dozoru kościelnego w Orchowic, zniecierpliwiony tem wszystkim, nadto gdy go zapytano o pieczętkę nową, chociaż takowa odcisnięta już dawniej był przesłał, złożył

wefy, między Monrouge i Chomont, śmiało powiedzieć można, że najgłówniejszą przyczyną tego zjawiska były ogromne pokłady wapiennego kamienia, dającego się w kopalniach z największą obrabiacą łatwością a twardniejszego na wolnym powietrzu.

Dziwnie to nagłe wzniesienie Trokadero, rzeką oddzielone od tego równego piaszczystego stepu, który się placem Marsowym nazywa, zakończonym pałacem koszar niegdyś szkoły wojskowej, gmachem, mogącym najwspanialej ozdobić niejedyn plac miasta, gdyby nie ginął prawie wśród takiej pustyni, na której trzydzięci tysięcy wojska z łatwością obracać się może. Na tem Trokadero, które naówczas inne nosiło nazwisko, Napoleon I chciał wystawić pałac dla króla rzymskiego. Jąbym inne był obrał miejsce, bo nie każda wysokość czarujący widok przedstawia; olbrzymie bowiem wojsk przeglądy nie oddziały mogą mieć miejsce.

Wiadomo, że wszystkie koszty przyszłej wystawy należą w części do miasta Paryża a w części do całej Rzeczypospolitej francuskiej. Rzeczypospolita dzisiaj targuje się z miastem; chciałyby ona, aby wspaniałe pałac na Trokadero, który dziś się buduje, miasto na własność sobie zabrało, a po skończonej wystawie zachowało go i naznaczyło mu jakieś przeznaczenie do stałego użytku publicznego. Trudne to jednak zadanie. Fantastyczne arabeski, ceglane ozdoby przypominające Alhambrę, mogą ująć bardzo na gmach wystawy, ale sam rozkład wewnętrzny nie łatwy byłby do zastosowania do czegokolwiek, coby

urząd i poprosił pewną osobę, aby w jego imieniu napisała po niemiecku list dość energiczny do p. Massenbacha. Osoba ta zgodziła się na to chętnie i użyła w liście wyrazów dość mocnych — np. że się zdaje, jakoby pan komisarz chciał kolegium „szykanować” i że „niepotrzebne robi kosztą pocztowe.” Temi dwoma zdaniem obraził się p. Massenbach i wytoczył proces przewodniczącemu gospodarzowi Augustowi Stube i księdzu proboszczowi Sieg, o którym się domyśla, że on pisał ten list. Termin w tej sprawie wyznaczono przed sądem w Gnieźnie dnia 3 lutego. Przewodniczący chce stanąć na terminie, proboszcz zaś nie stawia się, bo tu chodzi o obrazę narzuconego zastępcy Arcybiskupa, którego nie uznaje i, jako proboszcz, nie ma z tym panem, jako komisarzem do zarządu dycecejalnego, nic do czynienia.

#### Paryż, 26 stycznia.

(L) Nie chciały być na miejscu architekta, co postawił by budę olbrzymią, złożoną i malowaną, w której się mieści w Wersalu Izba deputowanych. Odbiera nie najmiłsze komplemента, których mu nie szczędzą dzienniki. Gmach ten pod względem akustycznym tak jest nieszczęśliwie zbudowany, że skrajnym końcem Izby zdarzyło się wotować zupełnie przeciwnie jak chciały, nie dosłyszawszy wcale, jak kwestya postawioną została; drugi raz od gazu zapaliła się jedna z belek sufitu podczas posiedzenia i już ostrożniejsi z reprezentantów narodu za drzwi wynosić się zaczęli, gdy sama służba tlejąca się pomalą ugasiła drzewo. Ostatnią razą zaczęła kopuła z żółtego szkła popekiwać z lekka i będący pod nią tak prawy, jak i lewy środek na dobre zaczęły uciekać, lecz i ten alarm szybko uspokojony został.

Sądownictwa, które po większej części obsadzone są bonapartystami, wiele dają do roboty dzisiejszemu ministerstwu, które niema żadnego prawa czynić sędziów odpowiedzialnymi za ich wyroki i czekać musi odwołania się strony, która się za pokrzywdzoną uważa do wyższej instancyi. Wiadomo, że wkrótce po zamachu stanu 2 grudnia ustanowione były tak nazwane komisye mieszane (mixtes), które bez po przedzającego śledztwa, bez wysłuchania świadków, bez zbadania obwinionego w gabinecie prefektów zaocznie skazywały wielu ludzi na deportacyę lub wygnanie. Do tych komisyi powołano wielu członków rozmaitych trybunałów. Ilekroć razy ministrowie na trybunie, w Izbie potępiali te komisye w najostrejszych wyrazach, a przecież sąd apelacyjny w Besançon wyrok w długim i najdziwniej wymotywowanym wyroku, że komisye dopełniły tylko własnego obowiązku. Nie małe było to zgorznienie, bo trybunał ten w własnej sądził sprawę, dla tego,

Paryżowi jakkolwiek praktyczny mogło przynieść użytek; nie przydałyby się nawet na café obantant, gdyby tak pozytywnej radzie muniępalnej, jaką jest dzisiejsza, przyszła myśl wykorzystania w ten sposób tej budowli. Mimo kaskad i najpiękniejszych krzewów i kwiatów kawiarnia podobna nie byłaby wcale na spacerowej drodze eleganckiego świata.

Dzień 21 stycznia, rocznicę ścienia Ludwika XVI, obchodzono żałobnym nabożeństwem w kaplicy, gdzie pochowane mają być zwłoki tego nieszczęśliwego króla wraz ze zwłokami Marii Antoanety. Na miejscu, gdzie stoi dzisiaj kaplica, był rzeczywiście cmentarz, na którym ciało tego monarchy złożone zostało. Dziś jeszcze żyje świadek tej sceny przejmującej. Jest nim 97 letni starzec, niejaki p. Oudin, który będąc kilkonastoletnim chłopcem, patrzył na nią i tak ją opisuje: W samo południe przywieszono zos ały zwłoki ścietego króla; kat, sławny Samson, pierwszy zeskokczył z wozu i zaczął ściągać długi kosz przy pomocy swęj zwyczajnej urzędowej służby. Na cmentarzu, niedaleko bramy, na trzy łokcie od muru, wykopany już był dół głęboki; ciało było bez trumny, obwinieło w całun czerwony, wrzucono je do dołu, głowę złożono na piersiach i natychmiast nasypano kilka tacek niegaszonego wapna; prócz wyrostka asystowali temu pogrzebaniu dwóch pisarzy sądowych, pułkownik i niższy jakiś oficer. Szczątki te w kilka lat wykradzione zostały i pochowane w jakimś ogrodzie, bo inaczej pod działaniem wapna i kości by nie wytrzymały do 1814 r.

## Kronika paryska.

(Prawdziwa wiosna w zimie. — Przygotowania do wystawy. — Rocznica 21 stycznia. — Pomniki. — Stósunk Mickiewicza z Georges Sand.)

(L) Powiadają ludzie uczeni, że zima podobna do tegorocznej zaledwie raz na sto lat przydarza się we Francyi na szczęście Owerniaków handlujących drzewem i węglami. Dwa razy tylko widziałem bardzo rano szronem zmarzłej rosy pokryte dachy, ale ani płatek śniegu nie upadł dotąd na bruk paryzki; dzisiaj o siódmym było sześć stopni ciepła a dziewięć o pierwszej po południu wczoraj, chociaż dzień był dżdżysty. Niechby mi meteorologowie powiedzić raczyli przyczynę różnicy w temperaturze jednej zimy od drugiej. O kwitnących gruszach i jabłoniach, o poziomkach napotypanych w laskach okolicznych, o bzach puszczających pączki mówić nie będę, póki się nie dowiem, co Figaro i Gaulois płacą reporterom swoim za każdą poziomkę lub gałązkę bzu; są bowiem ceny, za które w styczniu w Paryżu i dojrzewającą figę podjąłbym się redakecyi dostawić. Jednakże choć nie jestem reporterem, na stole moim, na którym piszę, stojący bukiet fiołków ował mnie wionią wiosenną.

Wolę jednakże wierzyć i poziomkom i bzom rozkwitającym niż wiadomości, jaką nam Rappel wczorajszy podaje, że w jednej z sal menicy paryzkiej znaleziono pod deskami podłogi

100,000 franków w srebrnych dwudziestu centymówkach, bitych w r. 1865 i 1867, o których nikt nie wiedział. Pół miliona zatem sztuk monety pod podłogą jednej sali, co za ciężar a szczególnie co za kontrola, aby o zniknięciu ich nikt się i nie domyślał. Wątpię, aby coś podobnego mogło się zdarzyć i w moskiewskim carstwie.

Łagodne powietrze, jakie panuje, sprzyja szczególnie pracom mularskim w rozwalaniu szeregu domów idących od teatru francuskiego aż do wielkiej Opery, które dzień i noc trwają. Nie sobie nie można wyobrazić fantastyczniejszego, jak te dziwaczne szczyby murów rysujących się na pogodnym niebie, te przesuwające się po nich cienie robotników, te ognie porożpalane gdziegdzie na ulicach wśród gruzów; czasem oświetlenie elektryczne szle daleko białą swą lunę, rażąc moeno oczy. Wszystko idzie tak szacząco, jak gdyby baron Hausmann był jeszcze prefektem departamentu Sekwany. Nie tak szybko zdaje się idą budowle do przyszłej wystawy powszechnej; podminowane Trokadero katakumbami potrzebuje wielkich ostrożności; w tych podziemiach wzmacniać trzeba filary, podmurowywać miejsca słabsze, aby gmach, choć może tymczasowy, mógł się utrzymać i nie zapadł się nagle z odwiedzającymi go gośćmi, wspaniałymi wodospadami, arcydziełami sztuki, przemysłu i rzemiosła.

Gdyby się ktoś spytał, dla czego tak olbrzymie miasto powstało w tej nadrzecznej kotlinie między wzgórzami Montmartre i świętej Geno-

że wielu jego członków było czynnymi uczestnikami w tych komisjach mieszanych.

Trybunał pierwszej instancji w Cosne nie lepiej się popisał. Kiedy chodzą do Izbie deputowanych o skasowanie lub uprawnienie wyboru pana Bourgoin bonapartyści, jeden z elektorów wyznał, że mu p. Bourgoin obiecywał uwolnić syna od wojskowego poboru, jeżeli będzie za nim wotował. Zaskarżony o oszezerstwo, skazany został na 500 franków kary pieniężnej na rzecz skarżącego i kilka tygodni aresztu, chociaż jest prawo dotąd obowiązujące z 1814, które wyraźnie powiada, że w takich razach nikt do odpowiedzialności powołany być nie może. Gdyby sąd wyższej instancji ten wyrok potwierdził, któżby śmiał na przyszłość przed komisją Izby składać podobne świadectwa?

To dwa wypadki. Przypatrzmy się teraz sądowi pierwszej instancji w Alais. Nowo mianowany mer tego miasta podprawił wielu ze swych podwładnych urzędników, których nominacja od niego zależy. Nie ufał im po prostu jako bonapartyściom, a od nich przecie zależało układanie list elekcyjnych i wiele innych zatrudnień podobnej wagi i znaczenia. Kto nie wie, czym są niechętni podwładni, ile przeszkód stawiać mogą swoim zwierzchnikom, jak puszczać w odwołkę najpilniejsze interesa, jak traktować udającą się do nich publiczność, jak paraliżować najlepsze chęci władzy, jak bałamucić rzecz najjaśniejszą swoimi raportami ustnymi czy piśmiennymi? W wielu krajach, jak n. p. w Hiszpanii lub Anglii, ze zmianą ministerstwa następuje zawsze zmiana urzędników we wszystkich ważniejszych posadach. Prawda, że w podobnych razach mogą się dziać pewne nadużycia i krzywdy wysłużonym ludziom, ale w takich razach każdy z tych urzędników może się odwołać do prefekta departamentu, a od prefekta apelować do ministra. Sąd pierwszej instancji inaczej widział te rzeczy i skazał mera na zapłacenie wynagrodzenia wszystkim odprawionym z własnej jego kieszeni, bo naturalną jest rzeczą, że budżet miasta nie przewidywał podobnego wydatku i zresztą nie miasto, ale sam mer skazany został na to wynagrodzenie.

Nie mniej ciekawa jest historia rodziny Léraud. W r. 1793 niejaki Piotr Léraud, zapalony jakubin, był agentem najstraszniejszego terroryzmu w Limoges, co nie przeszkadzało mu wcale do zajmowania wysokiej pozycji w sądownictwie; syn jego jest dziś w temże samem mieście prezesem trybunału apelacyjnego, a wnuki wydają jeden z dzienników bonapartyściowskich najbardziej zażarty i nieprzebierający wcale w obelżywych słowach, które przechodzą nawet język Pawła Cassagnac'a. W zapale polemiki jedno z pism peryodycznych republikańskich odważyło się tym przyjaciółom moralnego porządku przypomnieć dzieje dziadunia, wydobyte z miejskich archiwów i z niezatartej żywej tradycji w Limoges. Kara pieniężna, na którą sąd skazał dziennik, wynosi 2000 franków. Jeżeli ten wyrok przez sąd kasacyjny potwierdzony został, historykowi wielkie groziłoby niebezpieczeństwo, musieli by się zapewnić pierwsi, że żaden potomek nie żyje tych dziejowych figur, o których się niepoehlebnie mają wyrazić.

W tej chwili dowiaduję się, że przykład wyroku zapadłego w Cosne, gdzie tak szczerze śliwie powiodło się panu Bourgoin, stał się zaraziwy i że w kilku innych miejscach wytoczone procesa o obrazę honoru tym, co przed komisją, uprawniającą wybory, śmieli składać skargi lub świadectwa o manewrach elektoralnych bonapartyściów.

Magistratura sądownicza we Francji używała powagi i wziętości i to najsłuszniej. Wielką byłoby to klęską moralną, gdyby ją utraciła, poddając w podejrzenie dotychczasową bezinteresowność swoją, wprowadzając do wymiaru sprawiedliwości namiętność polityczną.

Sześć lat temu 21 stycznia inny odbył się pogrzeb, a kto go widział, nie zapomni nigdy. Ku cmentarzowi Montparnasse szedł pochód długi mężczyzn, starców, kobiet i dzieci zmorzonych gorączką, zimnem i głodem ciężkiego obłożenia; pięć muzyk różnych pułków grało naprzemian raz pieśń marsylijską, drugi raz marsz pogrzebowy; huk dział z baterii postawionej na ulicy Vanves i odpowiadającej pruskiemu bombardowaniu miasta, były akompaniamentem tej muzyki; granaty nieprzyjacielskie uderzały w domy, kruszyły na cmentarz grobowce, a nikt z tego orszaku nie zadrzał ani cofnął kroku; batalion picchoty towarzyszył temu pochodowi; na karawanie otoczonym sztandarami leżały pokrwawione i kulami porozdzierane mundury. Czternasty okręg Paryża chował poległych przed dwoma dniami pod Buzenval swych współobywateli.

Dzisiaj na wszystkich polach bitew z 1870 i 1871 Francuzi wznoszą pomniki poległym z tém głębiokim uszanowaniem, jakie mają dla umarłych.

Miasteczko La Chatre ogłosiło składkę na pomnik dla Georges Sand, która bezwzględnie przejdzie wszelkie nadzieje tej municypalności.

Okoliczność ta przypomina mi, że w jednej z moich korespondencji zobowiązałem się pobieżnie napisać słów kilka o stosunkach Adama Mickiewicza z autorką Lelii, i umyśliłem wspomnieć o nich dzisiaj, tak jak z ust wieszca naszego słyshałem szczególnie o dwóch z nią rozmowach w przedmiocie religijnym.

Wielkie instytucje nigdy nie upadają inaczej, jak rozchwianiem się posad moralnych, które podkopuje powagę i znaczenie ich prawdziwe, a kiedy tego nie ma, napróżno ludzie chcą utrzymać moc ich i istnienie, ustępując na ducha rewolucyjnego, który sami nieraz lekkością swoją i niesumiennością wywołują.

W czytelnik polskiej 22 stycznia odbył się obchód pamiątkowy powstania z 1863 r., na którym pan Gasztowd czytał piękny wiersz francuzki.

#### Wenecja, 26 stycznia.

(Y) Na przedstawienie generała Klapki, posiadającego nieograniczone zaufanie i mir u Turków, uczynione wprost sułtanowi, wyszedł od tegoż do w. wezyra najwyższy rozkaz utworzenia w chwili wybuchu wojny z Rosją dwóch legii posiłkowych zagranicznych, na żołdzie W. Porty, mianowicie legii polskiej i węgierskiej, obu pod dowództwem generała Klapki. Ustanowienie siły kontyngensu tych legii, które na razie uformują się z samych wychodźców ochotników, a dopiero w dalszym postępie wojny zapewne wzmożone będą zbiegami i jeńcami moskiewskimi, które wreszcie obie mają działać nieoddzielnie — dalej oznaczenie tego wszystkiego, co się tyczy ich wewnętrznej organizacji, etatu, uzbrojenia i służby, pozostawiono zupełnie uznaniu wspomnianego generała.

Skutkiem tego generał Klapka wszedł w porozumienie z naszymi wychodźcami, przebywającymi w Carogrodzie, aby w danym razie to, co potrzeba będzie do wystawienia legii polskiej na stopę wojenną, natychmiast przedsięwziąć. — Emigracja nasza we Francji, Szwajcaryi i Anglii otrzymała od wychodźców polskich w Stambule wezwanie, aby była w pogotowiu na każde zawołanie, a przedewszystkiem spisała i wykazała tych, którzy się będą mogli z pewnością do służby czynnej zaciągnąć. Ile dotąd jednak wiadomo, bardzo niewiele znajdzie się w pomienionych krajach takich emigrantów naszych, którzyby byli w stanie opędzić koszt podróży morskiej z Marsylii, Genui, Wenecyi lub Tryestu do Stambułu, ponieważ takowy — przypuściwszy nawet, żeby towarzystwa żeglugi parowej zwyczajną opłatę od przewozu razem z wiktami (która dla II klasy od 200 do 360 franków wynosi) o wiele zniżyły, przeciw pozostaniu dla największej części z nich (rzemieślników, lub robotników fabrycznych) — nadmiar wysokim. Dla tego, jak się zdaje, na znaczny przypływ naszych wychodźców z owych krajów do mającej się utworzyć ewentualnie legii polskiej w Turcyi, wiele liczyć nie można, a to tem mniej, ile że kraje polskie popierać takiego przedsięwzięcia nie będą, nie widząc w tém dla swęj sprawy żadnego celu.

#### NIEMCY.

\* Berlin, 29 stycznia. Prasa tutejsza zajmuje się obecnie głównie wypadkiem ścisłych wyborów do parlamentu niemieckiego, do których, jak wiadomo, przyszło aż w 70 obwodach wyborczych. Ogólny rezultat tych ścisłych wyborów wiadomym będzie dopiero w końcu bieżącego tygodnia. Dziś już jednakże jest widoczne, że w większej części obwodów tych zwyciężyli albo kandydaci stronnictwa postępowego, albo narodowo-liberalnego, tak że pierwsze stronnictwo w przyszłym parlamencie niemieckim reprezentowane będzie przez równą przynajmniej liczbę posłów, co w przeszłym, a drugiego ubytek nie będzie wiele znaczący. Dla centrum nadeszła dziś radosna wiadomość, że w obwodzie wyborczym Monachium II utrzymał się dawniejszy poseł, ksiądz proboszcz Wertermayer. Przy ścisłych wyborach Prus Zachodnich uległ wszędzie, jak się zdaje, kandydaci Polacy, tak że zastęp posłów polskich (14stu) się nie powiększył.

Wiadomo, że wszystkie romanse Georges Sand były tendencyjne, ztąd wielką była w niej chciwość nowych zawsze teorii i doktryn, przy żywej jej wyobraźni i niezwykłym talencie pisarskim, nowa idea była nowym romansem. Łaknęła znajomości wyższych ludzi i wyborne wycisnąć ich umiała. Liszt i Chopin wtajemniczyli ją w wysokie poglądy muzyczne. Piotr Leroux w kwestye socyalne. Ale niechybnie Mickiewicz najgłębsze na nią uczynił wrażenie i można powiedzieć, że była dla niego ze czcią niewypowiedzianą. On pierwszy zerwał jej ducha na zupełnie nowe pole, ku wiejskiemu ludowi i naszemu wieszczowi to winna, że mieszkając na wsi nauczyła się bliżej i lepiej patrzeć na kochanych swoich Berizonów, i w tej epoce wyszło prawdziwe jej arcydzieło „La mare du Diable”, obrazek sielskiego życia tak prosty, jak całość w tak prawdziwych rozmiarach i tak dociągnięty. Inne romanse tego gatunku i z tych samych czasów jak Champis, a szczególnie la petite fadette nieraz pojedynczemi scenami przewyższają la mare, ale nie są tak wykonane, nie mają tej pełnej harmonii a szczególnie grzeszą zuchwałą pretensją rozwiązywania moralnych trudności życia bez należytego na to daru i namaszczenia, bez prawdziwego punktu oparcia się.

Mickiewicz cenił ją wysoko dla jej wyższych i szlachetniejszych aspiracji, chociaż często podnosiła kwestye, których rozwiązać nie była w stanie. Był to jednakże niezawodnie pierwszorzę-

Pruska Izba Panów liczy obecnie 289 członków, i to 66 dziedzicznych, 37 reprezentantów miast, 9 reprezentantów uniwersytetów, 3 reprezentantów kapitału, 11 reprezentantów związków familijnych, 7 przez członków stanu hrabiowskiego prezentowanych. Posiadłości ziemskie, od lat 50 w jednej familii pozostające, reprezentują 80 członków. W charakterze syndyków lub dzierżących inne pruskie urzędy krajowe, zasiada w Izbie panów 17 osób a 59 powołał król z Najwyższego swego zaufania. Nieszlachty zasiada w Izbie 64, prostej szlachty 74, baronów 29, hrabiów 91, książąt 31.

W dzień wyboru ścisłego w trzech obwodach wyborczych berlińskich, który się odbywał dnia 26 b. m., skoncentrowane było podobno wojsko w koszarach, z obawy możebnych wybryków socyalnych demokratów, podobnych jak w Elberfeldzie. Pokazało się, że obawa ta była płonna. Demokraci socyalni zebrałi się wprawdzie, podobnie jak po pierwszych wyborach, w Tivoli, lecz zachowali się skromnie, jakkolwiek wieść o klęsce kandydata ich nie mogła im być obojętną.

Ponieważ znowu rząd otrzymał nowe usilne prośby o podział prowincyi pruskiej na dwie prowincye, sprawa ta będzie przedmiotem narad w ministerstwie stanu.

Komisya budżetowa Izby poselskiej zakończyła onegdaj obrady nad projektem do prawa, dotyczącym się przebudowania i przeobrażenia arsenału w Berlinie. Wniosek posła Berger (z Witten) o zniżenie kosztorysu z 4,330,000 marek na 2,900,000 marek odrzuciła komisya i przyjęła projekt rządowy wszystkimi przeciwko 5 głosom w ten sposób, że z owych 4,330,000 marek na rok 1877/78 tylko jeden milion przeznaczony zostanie rządowi do dyspozycji. Reszta kosztów ma być zamieszczona, stosownie do potrzeby każdorocznej, w rubryce budżetu „nadzwyczajne wydatki.” Jak sobie czytelnicy przypomną, położył król Wilhelm w mowie od tronu, która zagała tegoroczną sesją sejmu pruskiego, wielki przyścisł na przyjęcie do skutku projektu przeobrażenia arsenału berlińskiego na jakieś muzeum trofeów pruskich, tymczasem, jak slychać, w Izbie poselskiej projekt ten natrafił, pomimo przyjęcia go, jakkolwiek o tyle zmodyfikowanego, że koszt na kilka lat rozłożony być mają, na silną opozycyę. Niewątpliwą jest jednakże, że większość Izby oświadczy się, jak zwykle, w końcu za projektem rządowym.

Powszechna panuje ciekawość, co rząd odpowie na interpelacyę, wniesioną w pruskiej Izbie panów o zniesienie sekwestru nad majątkiem b. króla Jerzego hannowerskiego, w myśl uchwały, zapadłej na sejmie prowincyi hannowerskiej. Wiadomo, że królowi Jerzemu wyznaczony rząd pruski za zezwoleniem sejmu krajowego 16 milionów talarów jako wynagrodzenie za postradaną koronę, byleby zdeponowany król zrzekł się praw swych. Król Jerzy tego naturalnie nie uczynił i też uczynić nie mógł. Kapitał tedy pozostał w administracyi rządu pruskiego, który odsetki przeznaczał na strzeżenie rzekomo nieprzyjaznych kroków króla Jerzego wobec rządu pruskiego. Oo dawnego czasu nie slychać nie, żeby król Jerzy miał na jakiegokolwiek drodze dochodzić praw swych do utraconej korony, a przeciw nikt nie wie, co się dzieje z procentami od kapitału dla niego przeznaczonych, które rocznie około 800,000 talarów czynią. Podobno żywi się niemi prasa gadzia.

Najstarszy syn księcia następcy, książę Fryderyk Wilhelm, skończył dnia 26 b. m. 18 lat i doszedł w ten sposób, podług przepisów dla domu królewskiego, do pełnoletności. Odtąd nazywać się będzie księciem Wilhelmem, a jeżeli kiedyś później odziedziczy koronę państwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego, panować będzie pod imieniem „Wilhelm II.” Nazajutrz po przejściu do pełnoletności przyjęty został książę Wilhelm uroczyste przez cesarza pomiędzy kawalerów orderu orla czarnego. Równocześnie udzieliła mu babcia, królowa angielska, order podwiazki, który mu ambasador angielski u dworu tutejszego, lord Odo Russell, w obecności całego personelu ambasady angielskiej w pałacu księcia następcy tronu

dny talent pisarski. Proud'hon, który nienawdził Georges Sand straszliwie, widząc w jej pismach odblask różnych teorii i doktryn, wymyślił cały systemat co do natury duchowej kobiety, wyrachowany i wymierzony na nią jedynie, a który pozorną swoją logiką uwiódł wielu ludzi. Powiada on, że kobieta w swęj duszy jak w swém cielem żadnego nie ma zarodu, że ta dusza przez kogoś innego zapłodniona być musi, ale że ona każdemu pomysłowi doskonalszemu nadaje może formę zewnętrzna, wypisuje go i wychucha jak dziecko, ale też i pieszczotami jak dziecko skrzywić może i popsuć.

Raz jednego, kiedy wszystko co Mickiewicz mówił, poruszyło ją i trafiało do jej przekonania, rzekła mu, że największą dla niej trudnością jest uznanie bóstwa Chrystusa, że zdaniem jej Chrystus był takim człowiekiem, jak inni ludzie. „Moja pani, rzekł na to nasz wieszca, ja z panią o tém dyskutowałem nie myślę. Jest to zupełnie, jak gdybyś mi powiedziała, że ci trudno w to uwierzyć, aby słońce miało być czemś innem, jak zwyczajną świeczką. Odpowiedziałbym ci tylko wtedy, że gdybyś wszystkie świeczki zebrała, jakie kiedy były, są i będą aż do końca wieków i zapaliła je razem, nie utworzyłabyś słońca.” — Innym razem, kiedy Mickiewicz chciał w niej obudzić wiarę, jako źródło jedynę prawdziwej wiedzy i światła, przerwała mu, czyniąc zapytanie mniejszej wagi o jakiś szczegół podrzędny, który mógł jej się przydać do jakiegoś romansowej tyrady, rzekł jej poeta: „Pani je-

wręczył. Przy odejściu swém z gimnazjum w Kassel, po złożeniu egzaminu dojrzałości wręczył książę Wilhelm z polecenia cesarza orderzy dotychczasowym swoim profesorem, i to dyrektorowi gimnazjum doktorowi Vogt orla kawalerów orderu królewskiego domu Hohenzollernów. Prorokowi profesorowi doktorowi Weber order orla czerwonego klasy 4, wyższym nauczycielom gimnazjalnym Schorre, doktorowi Lindenhohl, doktorowi Auth I, doktorowi Hartwig, doktorowi Heussner, nauczycielowi królewskiej akademii sztuk profesorowi Stiegel, order koronny 4 klasy, nauczycielowi śpiewu Temme orla posiadaczy orderu domu królewskiego Hohenzollernów i beldawcy gimnazjalnemu Melcher powszechną oznakę honorową.

#### FRANCYA.

\* Paryż, 28 stycznia. Wspomnieliśmy wczoraj o uroczystości inauguracyjnej w katolickiej wszechnicy paryskiej i o mowie Kardynała Bonnechose, Arcybiskupa z Rouen. Kardynał mówił o ścisłym związku, zachodzącym między dzisiejszą wszechnicą a między przeszłością, oraz o widokach, jakie ma w przyszłości, wskazując przytém na obowiązki, jakie katolicy mają wobec prawa, gwarantującego im wolność wyższej nauki. Napróżno stara się Francya o usunięcie zleżo, o zmniejszenie niebezpieczeństw, grożących jej wewnątrz — za pomocą zmiany politycznego mechanizmu; nie można złemu końca położyć przez szerzenie zapatrywań, wypowiadających otwarcie wojnę wszystkiemu temu, co dotychczas za święte uważano. Z korzeniem to złe wyrwać należy, a korzeniem złego jest nieuznanie praw boskich przy wychowaniu młodzieży. Mówca zastrzeżę się, jakoby chciał zmniejszać zasługi zacnych mężów, należących do nauicyielskiego grona we Francyi i stonowujących chlubę kraju, atoli na nieszczęście takich mężów z a c n y c h nie zbyt wielka jest liczba, a pewna część nauczycieli nie tylko nie żywi w głębi duszy prawdziwych zasad chrześciańskich, ale nadto przeciw nim występuje i dla tego żadną miarą nie może zaszczerpieć w sercach młodzieży tego świętego ognia zapału, jakim młodzież przejęta być powinna. Tym niedostatkom mają zapobiedz katolickie wolne wszechnice, one mają być tém ogniwem, łączącym terażniejszość z przeszłością, mają znowu przypomnieć dawne świetne tradycje i tworzyć w ten sposób drogę do pomyślniejszej przyszłości. Nowe wszechnice stoją w ścisłym związku z przeszłością tak ze względu na sposób, w jaki powstawały, jako też na sposób, w jaki zostały urządzone. Powstały one nie na koszt państwa, jedno z dobrowolnych składek, będących dowodem, jak żywo rozbudzone są dzisiaj religijne uczucia wśród narodu francuskiego, jak żywo zadrgały na nowo tętna wiary we Francyi. Duch wiary, więcej silnie w tych wszechnicach, duch wiary, który Kościół w nie tehał, jest silnym węzłem, łączącym je z siostrzycami dawno ubiegłych wieków. I stara Sorbona żywiła w sobie tego ducha wiary aż do rewolucyi i opierała się stanowczo złożeniu przysięgi państwowej. To silne połączenie się z przeszłością jest rękojmnią lepszej przyszłości, tak co się tyczy religii, jak też co się tyczy rodziny, państwa i nauki; „nauka mianowicie jest dla nas drogą, starajmy się, aby ją zachować, aby ją rozszerzać, zaprawiając ją duchem wiary, który ją zachowa od zgnilizny.” — O gdyby i u nas te słowa księcia Kościola trafiły do serca nauczycieli i młodzieży, kształcącej się po wyższych zakładach naukowych! Oby i w nich ugruntowało się to przekonanie, że duch wiary przenikać powinien naukę i, jak sól, chronić ją od zgnilizny, od zwierznienia, które ją czeka niechybnie, skoro się samopas puści na bezdroża. Ale niestety, jakże nam od tego daleko! Któż ma budzić w sercach młodzieży tę iskrę, drżącą pod popiołem, kto ożywi ten święty zapał, kiedy duchowieństwo wyparte ze szkół elementarnych i gimnazjalnych, kiedy młodzież po wszechnicach o wszystkim innem raczej pamięta, aniżeli o krzepieniu ducha ożywcza manną wiary? Młodzież nasza ma stowarzyszenia literackie, kształci się w naukach, co jej chlubę przynosi, ale gdzież dziś na wszechnicę

steś jak ta kobieta, której jabym ofiarował cały mój majątek, zapewnił ją, że wszystko, co moje i do niej należy i spozstrzegł się, że w tej chwili chceś mi pięćofrankówkę wyciągnąć z kieszeni.” Trzeba przyznać, że podobne słowa nie gniewały ją nigdy, owszem podziwiała ich trafność i siłę i entuzjazmowała się nad niemi. Lecz cóż jest ten entuzjazm artystyczny i literacki; ile razy jestem jego świadkiem lub slyszę o nim, przypomnia mi się nieoceniona anegdotka z czasów pierwszego cesarstwa.

Powiadają, że Murat był mocno rozgniewany na jakiś pułk dragonów neapolitańskich, który kilka razy z placu boju drapał przed nieprzyjacielem. „Poczekajcie tchorze, rzekł do nich, dam ja wam za komendanta Polaka, który was weźmie krótko i poprowadzi w ogień.” Stało się, jak powiedział; w pierwszym zaraz bitwie, Polak dobył szabla, przemówił do pułku, który zdawał się być mocno poruszony, a potem rzucił się na huzarów węgierskich, będąc pewnym, że dragony włoskie za nim pospieszą; ci zostali w miejscu, ale widząc odwagę, z jaką ich dowódca rzucił się na nieprzyjaciela, zwiesili szabie na temblakach i obydwo ma rękami klaszcząc zaczęli krzytać: „bravo, bravissimo Signore Polaco.” Lecz kiedy zobaczyli, że Signore Polak przez Węgrów rozsiekaną został, drapnęli jak zwykle.

usłyszysz o kongregacji maryjańskiej, o pobożnym jakim stowarzyszeniu?

Broszura, wymierzona przeciw księciu Decazes, a wydrukowana w Genewie, została skonfiskowaną na granicy francusko-szwajcarskiej. — *Moniteur* bardzo niezadowolony ze składu komisji budżetowej i uważa obecne położenie za niebezpieczne.

Wczoraj miał Camerton, kapitan angielski, który, wysłany celem odszukania Livingstona, podróżował wiele po Afryce, odczyt w Sorbonie; dziś daje dla niego wielki bankiet Société géographique.

## ROSYA.

\* Petersburg, 26 stycznia. (Dziennikarstwo rosyjskie o kwestyi wschodniej. — Przygotowania wojenne.) Dzienniki rosyjskie roztrząsają obecnie pytanie, co teraz pocznie Rosya po rozbieciu się konferencji i przychodzą niemal wszystkie do przekonania, że wojna jest nieuniknioną. St. Pet. Wied. wspomniawszy na wstępie, z jaką to ukrytą radością nieprzyjaciele Rosyi przedstawiają rozbiecie się konferencji jako klęskę jej polityki, grożą potem w oburzeniu wojną Europie zachodniej. „Nagromadzone na wschodnim horyzoncie Europy chmury mogą łatwo popędzić na zachód, zahaczyć tamże straszliwym orkanem i straszliwie sprowdzić zniszczenie, niż na Błknie. Dopóty ani marzyć można o stałym pokoju w Europie, dopóki sprawa wschodnia rozstrzygnięta nie zostanie.“

Z Kongresówki donoszą, że wszystkie konstytucyjne tam wojska postawione już na stopie wojennej; żołnierze i oficerowie otrzymują podwójny żołd; osobom prywatnym poodbierano nawet broń myśliwską.

Dnia 20 bm. odbyła się tu pod prezydencją samego cesarza wielka rada ministerjalna, na której radzono, komu powierzyć naczelną komendę armii południowej. Mówiono o księciu Bariatyńskim, generale Kotzebue i Tottlebenie. Pierwszy ze względów na zdrowie odmówił już dawniej przyjęcia dowództwa, dwaj drudzy niebędni są na stanowisku, które obecnie zajmują. Postanowiono zatem powierzyć naczelną komendę albo następcy tronu Aleksandrowi Aleksandrowiczowi, albo najmłodszemu bratu w. księcia Mikołaja, Michałowi Mikołajewiczowi, namiestnikowi Kaukazu. Nowo mianowanemu komendantowi armii południowej dodana w każdym razie będzie rada przyboczna, w której skład wejsz mają generał piechoty hr. T. Heyden, generał Guldenstamme i generał artylerji Krzyżanowski. — Wiedeński Tagblatt donosi, że car rosyjski niebezpiecznie zachorował, ma to być zapalenie nerek.

## WŁOCHY.

\* Rzym, 27 stycznia. (Pierwszy krok). Takim imieniem nazwał minister sprawiedliwości i wyznań, p. Mancini, na posiedzeniu z dnia 20 b. m. projekt do prawa o tak zwanych nadużyciach duchowieństwa. „Prawo to, mówił, jest pierwszym krokiem, jakiśmy stawili na długiej drodze reform, które Panom przedłożył zamierzamy. Bądźcie Panowie przekonani, że dotrzemy słowa.“ I na mocy tego oświadczenia błagał Izbę, aby przyjął projekt ministerjalny, gdyż w przeciwnym razie zniweczy cały program stronnictwa progresistów. Nie potrzebujemy tu wcale zwracać uwagi na ważność tego oświadczenia pana ministra, które nam daje wyobrażenie o doniosłości całego prawa a zarazem wskazuje nam, jakiego szeregu nowych zamachów Kościół katolicki we Włoszech spodziewać się może. Atoli nie zawadzi bynajmniej zacytować tutaj, co pisze w tej mierze organ liberalnego stronnictwa Libertà, w którym tedy owe dojrzałe można jakiegoś jaśniejszego odbłyśku prawdy. Owoż dziennik ten przytoczywszy to co powiedział p. minister, tak się dalej rozpisuje:

Nie moglibyśmy wymyślić dosadniejszej racji, aby dowiedzieć, że Izba deputowanych, chcąc postąpić rozsądnie i mądrze, winna odrzucić propozycję ministra. Oddać głosy swe na projekt rządowy, znaczyłoby, wedle słów samego pana Manciniego, to samo, co puścić się w podróż, jaką przed nami wielu już odbyło, ale z której dotąd nikt najmniejszej nie odniósł korzyści.

Jest właściwością tego rodzaju praw, które wrzeczko mają być represyjnymi, a w rzeczy samej niemi nie są, że w praktyce ukazują się bezskutecznymi. Prawodawca, który gardząc wszystkimi regułami rozumu i rozsądku, popełnił pierwszy błąd, mięsza się i gniewa, spostrzegłszy, że zrobił dziurę w wodzie (że usiłowania jego na nic się zdały). Za niepowodzenie to zrzuca odpowiedzialność na prawo, uważa je za zbyt łagodne i natychmiast fabrykuje inne ustawy daleko surowsze. Zwolna dochodzi do najwyższego stopnia prześladowania — a prześladowanie im okrutniejsze, tym więcej szkodzi, nie temu, który je ponosi, jedno temu, który prześladowa.

Jestto objaw bardzo ciekawy, że minister progresista pragnie Włochy wprowadzić na drogę, po której wprawdzie już chodzą od kilku wieków, ale na której każdy, który dotychczas na nią postawił nogę — kark kręci! (nolla quale tutti coloro che posero il piede, il ruppero il collo).

Szanowny pan Mancini był ze swém wyznaniem o pierwszym kroku zbyt naiwnie szczerym, jak na człowieka tak genialnego. Gdyby był powiedział, że powyższe prawo jest ostatnią granicą, do której państwo dotrzeć zamierza — transeat, atoli ponieważ to dopiero pierwsze kroki, toć zaiste mamy prawo zapytać się, jaki będzie drugi i trzeci, i co zrobi pan

minister skoro się przekona (co bez wątpienia nastąpi) że prawo to jest zupełnie bezużyteczne?

Może być, że prawo to przejdzie, ale i wtenczas nie przestanie być złym prawem i złym początkiem fałszywego bardzo systemu.

Są to bardzo słuszne uwagi i trzeba dziękować Panu Bogu, że wzbudza nowych Balaamów i oślice jego między nieprzyjaciółmi Kościoła. Tyle tylko powiemy, że Libertà spostrzegła się ówierć wieku zapóźno na tém, iż Italia znajduje się na drodze, na której każdy co stawi krok pierwszy postępuje dalej i kark kręci! Dawno już przywódca rewolucyi włoskiej powiedział te słowa: Andremo al fondo! I leca doń! a pan Mancini myli się, sądząc, że to pierwszy krok, to jeden z ostatnich — to początek końca.

Katolicy rzymscy z przewodniczącymi 20 stowarzyszeń na czele zanieśli protest przeciwko projektowi ministerstwa, w którym gorąco uwadnili swe przywiązanie do Stolicy św. i dla duchowieństwa.

## TURCYA.

\* Carogród, 26 stycznia. (Nota do mocarstw. — Przygotowania wojenne.) O okólnikowej nocie, w której Porta stara się usprawiedliwić przed mocarstwami swe stanowisko wobec propozycji, ułożonych na konferencji, dowiaduje się pewien dziennik angielski, iż ta obejmuje trzy kategorie: 1) kwestye nie zgadzające się z konstytucją; 2) kwestye, których załatwienie może być przedmiotem układów z mocarstwami; 3) kwestye, naruszające niezawisłość państwa, jak np. utworzenie komisji międzynarodowej i mianowanie gubernatorów. Odrzucając propozycje tego rodzaju, rząd turecki przyrzeka jednocześnie nadać wszystkim swym poddanym swobody, zawarowane nową konstytucją. Z Pesztu zaś piszą, że powyższa nota doręczoną już została gabinetowi austro-węgierskiemu przez posła tureckiego Aleko baszę podczas ostatniego jego pobytu w węgierskiej stolicy.

Koncentracja armii tureckiej nie została dotąd, jak donosi korespondent Köln. Ztg., dokonana. Cała ta armia w Bułgarii i Serbii nie wynosi więcej, jak 100,000 ludzi. Składa się z 133 batalionów piechoty, z 200 dział i 7 pułków jazdy. Z tych stoi w Aleksinaczu, Dżunisie, Niżu, Akpalance, Pirocie i Sofii 55 batalionów, a więc około 40,000 z 80 działami. Pod Bieliną nie ma żadnego, a pod Sajczarem bardzo mało wojska. Za to skoncentrowano dość znaczne siły pod Widdyniem. Stoi tam 31 batalionów, tj. 24,000 piechoty, 9 baterji dział polowych i trzy pułki jazdy. W Ruszczuku stoi 10 batalionów, 7,000 ludzi, w Warnie 12 batalionów, 9,000 ludzi i w Sylistryi 9 batalionów, 6,000 ludzi. Siłę wojska w obozie pod Szumłą podano wspomnianemu korespondentowi na 50 batalionów; przekonał się jednak, jak twierdzi, naocześnie, że nie liczy ona więcej, jak 16 batalionów, tj. 12,000 ludzi, nieco dział polowych i trochę jazdy. Stan zdrowia nie jest wcale zadowolający, lazarety są przepełnione chorymi żołnierzami, mianowicie przybyłymi z południowych części kraju, którzy nie przyzwyczajeni są do tak ostrego, jak nad Dunajem, klimatu. Dnia 22 b. m. dochodziło zimno w Ruszczuku do 16 stopni Reaum. W organizacyi wojskowej widać także wielkie niedostatki; brak wielki amunicji i dział, do których nie ma bydlą pociągowego. W armii nad Dunajem i Serbii znajduje się 40 tysięcy redyfów; landwera ta nie otrzymała dotąd mundurów. Uzbrojenie jej także jest niedostateczne. Mimo to panuje dobry duch w armii, żołnierz dopomina się, aby go prowadzono na nieprzyjaciela. To samo usposobienie widać pomiędzy ludnością. Utrzymuje się przekonanie, że najprzód rozpocznie się wojna z Serbią i Czarnogorą, a potem z Rosyą, gdyby ta do wojny się wnieśli. Około fortyfikacyi twierdz nadunajskich i gór bałkańskich pracują Turcy usta wicznie i niezmordowanie.

## TELEGRAMY.

Waszyngton, 29 stycznia. Prezydent Grant podpisał dziś bil dotyczący ważności wyboru na prezydenta. Bil ten, jak wiadomo, wypracowała komisya a przyjął kongres. Prezydent wysłał dalej osobne do kongresu orędzie, w którym wyraził swą zgodność z zasadami, wypowiedzianymi w bilu. Podczas rozmowy korespondenta New York Tribune z prezydentem miał ten ostatni oświadczyć, że natychmiastowy powrót do waluty kruszcowej uważa za pomyślny i sądzi, iż kraj nie będzie temu przeciwny; w kwestyi tej wypowie też prezydent przed kongresem swe zapatrywanie.

Wiedeń, 29 stycznia. Cesarz udzielił dziś posłuchania ministrom węgierskim. — Jutro zbiorą się albo u księcia Auersperga lub Pretisa wszyscy ministrowie, bezpośrednio interesowani w sprawie ugodowej.

## Pokłosie literackie.

Geschichte des deutschen Volkes seit dem Ausgange des Mittelalters von Joh. Janssen. Freiburg i. B. 1876.

Pole historyi w Niemczech długi czas odłogiem leżało. Chociaż tu i owdzie wydano jaką historję, można o niej było zawsze powiedzieć, że z 10 dzieł sfabrykowano jedenaste. Te same powiastki, te same

anedoty zwykle bywają powtarzane — nigdzie nic, coby na gruntowne studia autora nad dokumentami i wyszukaniem nowych źródeł wskazywało. Jednym dziełem, które z tej reguły stanowi wyjątek, jest: „Historja Niemiec od czasów najdawniejszych do dni dzisiejszych“ przez Jana Sporschila — Regensburg 1849—54. Jednakże i to dzieło nie odpowiada zupełnie wymogom teraźniejszym. Nie nakręcając wprawdzie czynów i osób do swych uprzedzeń, grzeszy tó, że jak z jednej strony materiał jej jest często zbyt czystym, niestosownym i poczęści nieuporządkowanym, tak z drugiej pomija najważniejsze i najinteresowniejsze dziejów objawy. Samodzielnej, wierniej Niemiec historyi dotąd nie było.

Początek w tym względzie uczynił dr. Józef Krebs dziełem swém: „Historja Niemiec“ Monaster 1854—58. Cały szereg wybitnych, nieznanych dotąd osobistości, znaczna ilość nieznanych dotąd faktów została w opracowaniu pragmatycznym przytoczona. Jego dzieło, chociaż zaspokoilo dając się czuć pod tym względem potrzebę, sięga jednakże tylko w 3ch tomach do Rudolfa z Habsburga. Jako dalszy ciąg tego dzieła, przez najznakomitszych mężów uznanego, ukazał się ma jeszcze tom 4ty, który obejmował będzie 14 i 15 stulecie aż do końca wieków średnich. Tak więc dzieło Krebsa i Janssen, który przez poprzednika przerwany watek podejmuje, stanowią jedną całość znakomicie opracowanych, rozlicznymi faktami powiększonych i wyświeconych dziejów narodu niemieckiego.

Mam przed sobą trzy pierwsze zeszyty historyi Janssen, które dwie pierwsze księgi obejmują. W nich uczony profesor wykazuje, jakie stosunki rzeczywiście panowały w Niemczech w drugiej połowie wieku XV i czy słusznie wiek XVI nazwać możemy wiekiem reformacyi. Wykazuje zaś nie swemi słowy, lecz miejscami z współczesnie żyjących autorów i dotąd przez nikogo nie tkniętymi faktami. Nie ma ani jednej prawie stroniczki, która by nas nie odsyłała do odnośnych źródeł, z których czerpano.

Podawszy autor na wstępie szereg źródeł, rozpoczyna pracę swą od prawdziwie wielkiego reformatora na polu kościelném, państwowém, naukowym i społeczném — kardynała Mikołaja Kuzy, † 1464.

Na tém miejscu niech nam będzie wolno uczynić uwagę, że życie, czynność i zasługi Mikołaja Kuzy, które tak jasne rzucają światło na stosunki kościelne i państwowe w Niemczech w XV w., za mało jeszcze doznały uznania i opracowania.

Pierwsza księga zajmuje się pouczeniem ludu i naukami. Podając, w jaki sposób świat uczony przed wynalezieniem druku ze sobą się porozumiewał, opisuje następnie one niezmiernie przeobrażenie, jakie ów wynalazek sprawił i jego szybkie rozszerzenie po całej Europie. Zwracając uwagę na szkoły niższe i religijne ludu pouczenie, przechodzi do szkół średnich i do starszych niemieckich humanistów, a w końcu do uniwersytetów i innych ognisk naukowych. W ostatnim ustępie potrąca o akademię krakowską, gdzie podług podania pewnego Włocha w r. 1496 liczba uczących się do 15,000 wzrosła miała. W tym czasie, gdzie wielki Kopernik, mówi autor, przez Wojciecha z Brudzewa dla astronomii pozyskany został, znajdowało się tamże tylu niemieckich nauczycieli i uczniów, że zakład ten do niemieckich uniwersytetów może być policzonym. Przeciwi tej aneksyi stanowczo wystąpić musimy. Autor sam wspomina, że nauki są własnością wszystkich narodów, że nauczyciele, ucząc drugich, sami się u lepszych mistrzów nieustannie dalej kształcili, że znakomite siły nauczycielskie jednego uniwersytetu ścierały do siebie niezmierną ilość studentów ze wszystkich krajów Europy, co ogólny wykład łaciński bardzo ułatwiał. Tak też było z Krakowem. W tym właśnie czasie stanęła akademia krakowska na szczycie swjej sławy i obfitowała w poczet najznakomitszych mistrzów, zwłaszcza na polu astronomii, matematyki i nauk przyrodniczych. To też sprawiło, że nietylko niemiecka, ale i z Włoch, Francji, Czech i innych krajów młodzież do tego ogniska wiedzy się garnęła. Cóżby autor powiedział na to, gdybyśmy Padwę, Bononię, Paryż a zwłaszcza Pragę do polskich policzyli uniwersytetów z powodu, że i tam nietylko młodzież polska licznie w niektórych czasach się garnęła, ale i Polacy posady mistrzów a nawet rektorów otrzymywali? Dziwna to pasya Niemców przywłaszczania sobie wszystkiego, co tylko w Polsce kiedyś zasłynęło.

Druga księga poświęcona jest sztuce i życiu ludowemu. Zatrzymując się nad sztuką budownictwa wykazuje, jak wysoko wznosił się w niej duch germański, której szczyt — styl gotycki — w rozmaitych budowlach nietylko Niemiec, ale i innych krajów zastosowanym został. Powołując się na znakomite pod każdym względem dzieło A. Essenweina; „Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau. Wien, 1866“, mówi autor, że nawet w starożytnym Polaków grodzie Krakowie noszą na sobie najznakomitsze średniowieczne twory sztuki wybitne piętno germańskiego ducha. — Następujący ustęp nader interesujący podaje szczegóły o wznoszeniu budowli kościelnych. Ponieważ, pisze, niezliczona ilość kościołów w biegu wieków zrujnowaną została, można obecnie przybliżone tylko o tym zapale powiadać wyobrażenie. Mimo ta liczba powstałych tak jest znaczną, że śmiało twierdzić można, iż w żadnym okresie nie wystawiono więcej piękniejszych i wspanialszych świątyń, jak od początku 15 wieku do tak zwanej reformacyi. Wyliczając dalej istniejące jeszcze kościoły, których powstanie w tym czasie na pewne dało się wyśrodkować, przekonujemy się, że i ta liczba dostateczną była, aby powyższe twierdzenie usprawiedliwić.

Ważniejszém jednakże do osądzenia tego czasu jest powstanie samo niezliczonych tych budowli; służy bowiem na dowód, jak żywotnym był Kościół, dla którego celów je wznoszono, we wszystkich częściach państwa niemieckiego. Tak piękne i wspaniałe bu-

dowle obok ozdób wewnętrznych nie mogłyby być wystawione, gdyby zmysł chrześcijański i pobożność we wszystkich stanach się nie znajdowały. Nie zamilowanie sztuki dawało popęd do nabożeństwa, lecz pobożny zmysł i wysokie duchowe wykształcenie ludu wywoływało zamilowanie do tych chrześcijańskich dzieł pięknych. Lud przywiązywał swe wyższe pragnienie do takich dzieł i uczestniczył w nich podług możności.

(Dokończenie nastąpi.)

## Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz udzielił nauczycielowi Pietrzyńskiemu w Drzewcach orla orderu domowego Hohenzoleroów.

\* **Teatr.** Dzisiaj Halka, opera Moniuszki. Jutro nie będzie przedstawienia dla prób i przygotowań na przedstawienie Balladyna.

\* **Na benefis pani Doroszyńskiej** przedstawioną będzie w teatrze w czwartek Słowackiego Balladyna. — Utwór ten, jak wiadomo, stanowi podług uznania powszechnego, jedno z najpiękniejszych i najbardziej wykończonych dzieł naszego poety i jakkolwiek fantastyczny, jest jakoby wielką epopeją narodową, przedstawiającą główne czynniki naszego społecznego bytu w przeszłości. Tak imię jednego z największych wieszczów naszych jak i znakomity utwór od wielu lat już na scenie naszej niewidziany winien rozbudzić ciekawość ogólną. Z drugiej strony, artystka, która obrała sobie tę tragedję na benefis, zasługuje na wszelkie uznanie z naszej strony. Pani Doroszyńska a, występując kilka lat z niemałym zawsze powodzeniem na deskach naszej sceny, umiała sobie zaskarbić wielką pomiędzy nami sympatję. Wieczory, w których występowała w teatrze a zwłaszcza w rolach komicznych, policzyć możemy do bardzo przyjemnych chwil. Mamy zatem sposobność złożyć jej w czwartek dowód naszej sympatji, uznania jej pracy i niemałych zdolności artystycznych. Nadto dyrokcja stara się, aby przedstawienie Balladyny wypadło jak najlepiej i pod każdym względem zadowolila publiczność. Próby odbywają się codziennie, a na garderobę i dekoracye nie szczędzi dyrokcja kosztów. Z powodu, że dramat dłuższy jest jak inne, rozpocznie się przedstawienie o pół do siódmej. — Podobno już dużo biletów zamówiono.

\* **Dyrektorowi teatru,** p. Karłowi Doroszyńskiemu złożyli w darze artyści naszego teatru w niedzielę zeszłą, jako w dniu jego Imienia, w uznaniu skrzętności jego pracy około utrzymania sceny narodowej i serdecznych stosunków koleżeńskich kosztowny i piękny roboty pierścien z napisem „Koledzy 28/1 77.“

\* **Dowiadujemy się,** że p. Molski, art. dram., którego pewnie wszyscy z czasów dyrokcji p. Sarneckiego pamiętamy, wstępuje do tutejszego towarzystwa dramatycznego. Dodajemy, że artysta ten, tak w bohaterstwie jak i salonowych rolach z niemałym wczoraz występował powodzeniem.

\* **Przedstawienie amatorskie,** urządzone w zeszłą niedzielę przez Towarzystwo Młodych Przemysłowców, udało się dobrze przy licznych nader udziale publiczności.

\* **W Towarzystwie** przemysłowców odbył się wczorajszego wieczora odczyt „O dyscyplinie czyli o umartwieniu ciała w Polsce.“ Kogoby nie zaciekawil odczyt tak specjalnej treści, tó, więcej, że był zapowiedziany przez młodego lekarza, który od niedawna osiadł w naszym mieście! Publiczność zebrała się dosyć licznie, a, jak zwykle, wesoło się też i młodzieży szkolnej trochę. Większą część stanowiła pleć piękna. Prelegent opowiedział historję biczowników, ich dwukrotne pojawienie się w Polsce, a wreszcie przeszedł do pokut publicznych, które — za przewodem Jezuitów w Polsce odnowione — aż do początku naszego wieku się przechowały.

Przeciwko temu wszystkiemu nie mielibyśmy nic do nadmienienia, chociaż doprawdy nie wiemy, czy pół godziny, które publiczność poświęciła przysłuchaniu się tego odczytu, rzeczywiście i moralną jaką korzyść jej przyniosła. Ale szanownemu prelegentowi widzimy się zobowiązani zwrócić na następujące rzeczy uwagę.

Oto najprzód, że nie Piotr Damiani pierwszy zaprowadził zwyczaj biczowania, tylko że już przed nim to uczynił Dominik Loricatus († 1063) fil. Petri Damiani de laudibus flagellorum Epp. T. IIII lib. IV. ep. 21 lib. VI. ep. 33. cfr. Boileau hist. flagellantium. — Powiadał zaś sw. Dominik dopiero w sto lat żył potem, nie mógł więc i on być pierwszym, który się biczował, jak to szanowny prelegent utrzymywał. Czy się rzeczywiście biczował — o tó, nigdzie nie stoi napisano. — Król Ludwik święty nie rozdawał dyscyplin w podarunku, tylko srebrne łańcuszki, bo dyscyplina w owe czasy nie odnywała się rzemieniami.

Powtóre, na to chcielibyśmy zwrócić uwagę, że to wcale nie fanatyzm księży wywołał sektę biczowników, tylko że przeciwie biczownicy szukali w tym sposobie pokuty odpuszczenia grzechów z pominięciem Sakramentów św. — Dwie więc te rzeczy głównie przypominamy, tj. że Kościół nikomu pokut cielesnych nie zaleca i owszem zakazuje bez wiedzy i pozwolenia spowiednika jej podejmować; że powtóre potępił biczowników, tak jak potępił wszelakie nadużycia — ale że to, co się nieludzkim wydaje prelegentowi, może jeszcze być chrześcijańskim.

Gdyby był szanowny prelegent, jako lekarz, dowodził, że dyscyplina szkodzi zdrowiu, tobyśmy nie mogli nadmienić, gdyżby był zdrowił, że w ogóle biczująca wpływa szkodliwie na organizm mianowicie dzieci, jak to wiemy z własnego opowiadania Goethego — i na to byśmy się godzili — ale że w ogóle wszelkie pokuty cielesne między głupstwą policzył — na to się zgodzić nie możemy. Różne są bowiem pojęcia o tó, i wolno każdemu to robić, co do zbawienia duszy uzna za stosowne. Jest to kwestya osobistej pobożności, która się uchyla od kategorycznego potępienia, która dotąd też jeszcze jest otwartą — a która najmniej jest stosowną na odczyt przed forum tak mieszanej publiczności, jaka się w Towarzystwie przemysłowców na odczyty gromadzi.

Przykład, który szanowny prelegent przytoczył, w jaki sposób ks. Radziwiłł kazał się biczować, nie dowodzi niczego więcej, jak tego, że nasi Ojcowie bali się obrazić Boga, ale się nie bali obrazić wroga — a ich potomkowie kpią z Ojców pobożności, ale za to boją się nawet ogłosić swoje nazwisko, gdy z publicznym odczytem wystąpić zamierzają.

\* **W stowarzyszeniu kupieckim,** w kolonadzie pana Wobera, będzie miał jutro wieczorem wykład p. rzecznik dr. J a d z e w s k i z dziedziny prawno-kupieckiej. Wstęp bezpłatny dozwolony jest i niezłonkom stowarzyszenia kupieckiego.

\* **W gmachu** tutejszego nowego Ziemstwa Kredytowego odbyła się wczoraj narada, pod przewodnictwem p. naczelnego prezesa, nad projektem rozszerzenia statutu tegoż Ziemstwa w tym kierunku, żeby w Ziemstwie tó, dozwolonym było zaciągać pożyczki i na takie posiadłości ziemskie, których taksa wynosi niżę pięć tysięcy talarów. Jak wiadomo, rząd w ten sposób postanowił zaradzić potrzebie kredytu właścicieli mniejszych posiadłości ziemskich, bez utworzenia nowej, tak zwanej landszafy dla własności rustykalnych. W naradzie tó, brała udział komisya, wybrana w marcu r. z. przez komitet ściślejszy, a składająca się z pp. K. Bu-

chowskiego, K. Szczanieckiego i Tschuschkego wraz z członkami dyrekcji Nowego Ziemstwa. Za podstawę obrad wzięto projekt do statutu, wypracowany z polecenia ministra przez dyrekcję nowego towarzystwa kredytowego. Zgodzono się, jak slychać, na to, aby udzielano pożyczki posiadłościom nietylko takim, których wartość oszacowano na 15,000 marek, lecz także gruntem, których taksa wynosi 4,000 marek, pod tym warunkiem, że 200,000 tal., które staraj landszafce przed laty 50 przez państwo zostały przekazane, przejdą po zwinieniu tego instytutu na rzecz nowego ziemstwa. — Projekt statutów ma być w niezadługim czasie przesłany ministrowi rolnictwa i także wydziałowi i generalnemu zebraniu nowego ziemstwa do przyjęcia przedłożony. Podobno i sejm zajmie się jeszcze na sesji obecnej tą sprawą, o ile pozwolenia jego będzie potrzebna na przekazanie funduszu 200,000 tal. nowej landszafce. Jeżeli sprawa nie napotka na żadne trudności, spodziewać się można, tak pisze P. o. s. Ztg., że statut dodatkowy dla nowego ziemstwa dla W. Ks. Poznańskiego z początkiem r. 1878 wniędzie w życie.

\* **Wczoraj** stawał przed sędzią śledczym w tutejszym sądzie p. Klichowski, obywatel ze Śródki, oskarżony o przeszkadzanie w nabożeństwie podczas nieszpór odprawianych w farnym kościele w Kościanie przez p. Brenk. P. Klichowski jest rodem z Kościana i bawiąc u swej rodziny w ten dzień, poszedł do kościoła zobaczyć rządowego proboszcza. Przy tej sposobności oglądał sobie pomniki, pomieszczenie w kościele w ostatnich latach, gdyż już od dawnego czasu w tymże kościele nie był. To postępowanie p. K. zadunęcony prokuratorowi jako Gottesdienststörung. P. K. odwoływał się wczoraj na to, że i po innych kościołach, jak n. p. w katedralnym kościele, spacerują ludzie podczas nabożeństwa i oglądają kaplice i wszelkie osobliwości. Sędzia postanowił w tej materii powołać na świadka ks. Raatza, rządzącego parafią św. Małgorzaty.

\* **Woda w Warcie** spadła do 3 stóp 6 cali.

\* **Gospodarz Muth** z Jercyca, o którego poranieniu wskutek rozbicia się koni przy przejeździe pod koleją starogardzko-poznańską pomiędzy Jercycami a Poznaniem wczoraj donosiliśmy, umarł już wskutek odniesionych ran.

\* **W barace robotników** przy forcie na Jercycami (VII) zapaliła się w sobotę wieczorem, po odejściu robotników, słoma. Ogień jednakże spopatrzone dość wcześnie i ugazono.

\* **Oleśnicko-gnieźnieńska** kolej żelazna tak ma zrzucić dochody, iż zaledwie może z nich pokryć kosztu ruchu. Twierdzą, że linia ta przejdzie wkrótce na własność rządu.

\* **Towarzystwo rolniczo-przemysłowe** w Kościanie przeobraziło się w kółko włościańskie, którego prezesem wybrano p. Ksawerę Speicherta, jego zastępcą ks. proboszcza Tomickiego, oba z Konojadu; sekretarzem p. Górskiego, jego zastępcą p. Górzewicza skarbnikiem p. doktora Koehlera, bibliotekarzem p. Deutsch. Biblioteki tak b. Towarzystwa rolniczo-przemysłowego, jak i upadłych kółek włościańskich kielczewskiego i nasławskiego przekazane być mają nowo zawiązanemu Kółku.

\* **Walne zebranie** Towarzystwa Pożyczkowego Spółki w Kozminie odbędzie się dnia 6 lutego r. b. o godz. 9 rano w lokalu p. H. Wiegandta.

\* **Walne zebranie** Banku Ludowego zapisanej Spółki dla Obornik i okolicy, odbędzie się dnia 2 lutego r. b. o godzinie 1 po południu w lokalu Banku.

\* **W piątek** dnia 2 lutego 1877 o godzinie 4 po południu odbędzie się w Śremie na sali p. Salacińskiego Walne zebranie Banku Ludowego Zap. Sp.

\* **W Bydgoskim** obwodzie wyborczym pobit przy ścisłym wyborze Niemiec Wehr naszego kandydata p. E. Kogalińskiego więcej niż dwoma tysiącami głosów. Wehr otrzymał 7057, nasz kandydat 4744 głosy. Kandydat nasz pozyskał jednakże tym razem około 700 głosów więcej, niż przy pierwszym wyborze, co najlepszym jest dowodem, jak się poczucie obywatelskie rodaków naszych w zmienionym tym powiecie budzi. Szczęść im Boże w tej pracy.

\* **Przełożony woźnych** przy sądzie trzemeskim, który wskutek stłuczenia lampy palącym petrolejem poparzony został, umarł wskutek tego pomimo wszelkiej pomocy. — Z Trzemeszna donoszą prócz tego do Ostdeutsche Ztg., że w tamtejszej okolicy utworzyła się banda rabusiów, pod przewodnictwem niejakiego Spehacza, która napada podróżnych.

\* **Polskie dzienniki**, wychodzące w Górnym Śląsku, donoszą, że chlebodawcy Niemcy wydalały ciagle ze służby ludzi Polaków, którzy przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego nie oddawali kartek na liberałów niemieckich. Nie rozumiemy dla czego królewska prokuratoria tych chlebodawców nie pociągnęła do odpowiedzialności?

\* **Z Biskupic**, na Górnym Śląsku, donoszą do Gazyety Górnoszląskiej, że w tamtejszej parafii wybuchła cholera w zeszłym tygodniu; „do niedzieli umarło już 18 osób, dosłuchych dochodzą, że choroba ta przybiera wielkie rozmiary.“ Zapisujemy to doniesienie, nie biorąc jednakże za nie żadnej odpowiedzialności, tém więcej, że ani telegramy, ani Katalik o pojawieniu się tej strasznej epidemii nie donoszą.

\* **O pomorze** na bydło piszą do Katalika z podania Przemysłu co następuje:

Cały kątek Szlaska pod granicą rosyjską i austriacką podobnie do obozu wojennego, i myśliaby oby, że wojna się gotuje. Przyczyną zaś rozlokowania tyle wojska jest zaraza na bydło, która przed kilku dniami wybuchła i raptem się między Bytomiem i Mysłowicami rozszerza.

Abym zapobiedz dalszemu wprowadzeniu zarazy przez granicę, posłano czempredę z Koźla kilka kompanii piechoty z pułku 62, z Piszczyny, Raciborza, Wodzisławia i Gliwic ulanów, strzelców z Oleśnicy i umieszczono ich w Bytomiu, Katowicach, Mysłowicach, Szopienicach i w wsiach nadgranicznych, żeby granicę rosyjską mieć pod ostrą strażą. Rozumie się, co za rozruch tu panuje, gdy wojsko częściowo w wieczór niespożycie przybyło i nie można było zaraz tylu mieszkań dostarczyć.

Powiadają, że z Piotrkowa przemycono zarazę z wołami do Bytomia, z kąd się rozszerzyła w Kluczacach, około Brzega i Wrocławia, w Berlinie i nawet przeniosła się do Hamburga. W Królewskiej Hucie kazala rejencya zastrzelić, 5 w Bytomiu przez rzeźnika Blandowskiego zakupionych wołów.

\* **Kalendarz**. Jutro, w środę dnia 31go stycznia, Piotra i Marcelli wd. Wschód słońca o godzinie 7 minut 48. Zachód o godzinie 4 minut 40.

Długość dnia 8 godzin 52 minuty.

Wypadki historyczne. 1610 Poselstwo moskiewskie pod Smoleńskiem wywaza na tron królewicza Władysława. — 1617 Wyprawa Władysława na odzyskanie tronu moskiewskiego. — 1667 Śmierć hetmana Jerzego Lubomirskiego. — 1676 Sprowadzenie zwłok Jana Kazimierza do Krakowa.

(E) **Z pod Trzemeszna** 28 stycznia. (Potoczne wiadomości.) Złodzieje i w naszej okolicy bobrają. Na końcu zeszłego roku popełniono kilka kradzieży w giesiach i swniach w parafii Trzemeszkiej, nadto okradli Złodzieje ks. prob. w Orchowie, weszli przy drabinie na górę. Gdyby ich przebudzony stankiem proboszcz nie był spłoszył byłiby więcej sobie przywłaszczyli; nadto w tejże parafii ukradziono młodemu gospodarzowi na dorobku wielką swnię i 4 gęsi; straty przez to poniósł poszkodowany około 60 talarów. — Jako ofiara pijaństwa umarł nagle na drodze, wracając wieczorem z karczym w Suszewie do Osówca parobek Andrzej Nowak z Osówca, zostawiwszy żonę i czworo dzieci.

### DONIESIENIA LITERACKIE.

\* **Na Żywoć Piusa IX.** nadesłano Red. Kurjera przedpłatę:

Ks. Kaczmarek z Ociza powiatu Odolanowskiego na 12 egzemplarzy 9 marek.

Sumę tę przesłaliśmy wydawnictwu Imienia księdza Bażyńskiego.

\* **Warty** najświeższy Nr. (135) wyszedł i zawiera: Socjaliści a Niemcy. — Cnota uciemiężona, wolność obarczona, tragedya comico w aktach siedmiu. (Ciąg dalszy.) — Kardynał Antonelli. — Dudy. (Wiersz.) — Kar-mazyn. Studium z natury przez Feodora Jeske-Choińskiego. (Ciąg dalszy.) — Sprawiedliwość. (Wiersz.) — Koncert Panny Ludmiły Ostoja Mikorskiej. — Przegląd tygodniowy. — Przegląd literatury i rozmaitości.

\* **Ruchu społeczno-ekonomicznego** wyszedł Nr. 8 i zawiera: Kilka rad co do zabezpieczenia losu rodziny po śmierci ojca. — Sprawozdanie Banku Ludowego w Raszkowie za r. 1876. — Sprawozdanie Banku Ludowego w Śremie za r. 1876. — Pieniądze papierowe i banknoty. — Rozmaitości.

### PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 30 stycznia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Mo-szczeński z żoną z Piglowic, hr. Poniński z Wrze-szni. hr. Węsiersko-Kwilocki z Wróblewa, Romoeki z Królestwa Polskiego, Tabell z Pily, Sommerfeld z Pily.

### GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Ze lucerna przy znanj w Księstwie potrzebie roślin pastewnych jest nadzwyczajnie użyteczną i korzystną rośliną, przynajmniej gospodarz. — Przypominamy im zatem, że w zeszłym roku żniwo lucerny tak we Fran-cyi jak i we Włoszech bardzo źle wypadło. Ztąd wynika, że należy jak najwcześniej w lucernę się zaopatrzyć, jeżeli kto tę pożyteczną roślinę chce po przystępnych cenach dla podniesienia swego gospodarstwa nabyć.

### Sprawozdanie tygodniowe

Domu handlowego M. Baranowski & Co. w Gdańsku.

Sobota, 27 stycznia 1877.

Powietrze mieliśmy w bieżącym tygodniu zmienne, suche i łagodne, od czwartku zaś mroź.

Rozbiecie konferencyi w Carogrodzie nie wywarło wielkiego wpływu na interes zbożowy, w Anglii owszem targi były nieco wiatle bez żywego interesu. I skromne dowozy pszenicy angielskiej jako też i zagranicznej, nie oddziaływały na usposobienie giełdowe. Mynarzę angielskie wstrzymują się tymczasem od dalszych zakupów, dla tego też i na ładunki doszło do portów kupeców nie było. To-war kalifornijski sprzedawano po niższych cenach, aby go tylko pozbyć. Powietrze w Anglii w ostatnim tygodniu mniej było mokro lecz zawsze jeszcze bardzo zmienne, i można się obawiać, że oziminy na tłustych ziemiach dotkliwie ucierpią. Pszenica angielska, dowieziona na targi, była niezdrówi kondycyi, sucha zaś miała chętniej-szy pokup.

Londyn był w poniedziałek bardzo wiatły, w środę bez zmiany. Obecnie pszenicy dowieziono w pszeszym ty-godniu 22,271 kwarterów. Z Liverpool i Hull do-noszą o spokojnych targach. Nowy York utrzymał się w dawniejszych granicach. W Francyi targi były bez interesu. Paryż wiatły. W Belgii tendencya wiatła i niższe ceny. Holandya bez interesu. Austro-Węgry usposobienie nie stałe, również Berlin donosił o zniżkach na pszenicę o 2/3, a na żyto o 2 marki.

Usposobienie targu naszego na pszenicę było w początku bieżącego tygodnia przy obfitych dowo-zach bardzo ożywione, a ceny o 1—2 marek na tonie się podniosły. Wskutek jednak nie pomysłnie brzmiących wia-domości z zagranicy usposobienie to wkrótce zwątlalo, z trudnością tylko zdołano dziennie dowozy po niższych cenach sprzedać z wyjątkiem gatunków białych i wysoko-pstrych. Żyto wskutek zmniejszających się dowozów, stało. Jęczmień znajduje tylko w dobrym gatunku odbył. Groch wiatły.

Placono w końcu za tonę z 2000 funt. celných:

Pszenicę.  
merek 208—212 przy 128 —136 funt. hol. za jarą czer.  
" 215—217 przy 127/8—128/9 funt. hol. za psrą i jasno-kolorową,  
" 217—220 przy 127 —131/2 funt. hol. za jas.-psrą,  
" 220—225 przy 129/0—134/5 funt. hol. za wyborową i wysoko-psrą.

Żyto.  
" 167—170 przy 124 —127 funt. hol. za krajowe,  
" 148—154 1/2 przy 119 —122/3 funt. hol. za ruskie.

Jęczmień.  
" 148—155 przy 108 —116 funt. hol. za 2-rzędowy,  
" 143—146 przy 106 —113 funt. hol. za 4-rzędny.  
Groch podług gatunku 133—137 marek,  
Koniczyna biała 170—177 marek, czerwona  
148—150 marek, zielona (szwedzka) 216 marek.  
Banknoty rosyjskie 251.80 marek.

### GIĘŁDA.

Poznań, dnia 30 stycznia 1877.

**Zyto** (pr. — centn.), wypowiedziano — cent., cena wypowiedzenia 162 marek, na styc. 162 m., styc.-lut. 162 m., lut.-marzec 162 m., marzec-kw. 162 m., na wiosne 162,50 m., kwiec.-maj 162,50 m.

**Okowita** (z beczią) pr. 100 litrów — Tralles. Wypowiedź. 10,000 litr., cena wypow. 51,60 m., na styc. 51,60 m., maj 52,— m., marzec 52,90 m., kwiec. 53,70 m., maj 54,50 m., kw.-maj 54,10 m., czerw. — m.

W miejscu okowita (bez beczi) 50,30 marek.

### Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 29 stycznia.

Koniczyna czerwona słabo, pośled. 52—57, średnia 59—65, piękna 68—74, najpięk. 77—80; koniczyna biała spok., pośled. 52—60, średnia 63—70, piękna 73—78 najpięk. 80 — 84 m.

Żyto: (za 2000 funt.) niżj, wypowiedz. 1000 cent. na upł. wypowiedz. —, — plc., styc., styc.-lut. i lut.-marzec 151,— żąd., marzec-kwieceń —, kwiecień-maj 157 —156,50 plc., maj-czerwiec 159 żąd. i pl., czerw.-lip. —.

Pszenica: 197,— pl., kw.-maj 206 żąd.

Owies: 136,— żąd. kwiec.-maj 138,50 żąd., maj-czerwiec —, wypow. — cent.

Rzecz 330 żąd., wyp. — cent.

Olj rzepic w y: słabiej, wypowiedz. — cent w miejscu 73 żąd., styc., styc.-lut. i lut.-marzec 71,50 żąd., marz.-kwiec. —, kw.-maj 71,50 żąd., maj-czer. 71, — żąd., wrz.-paźdź. 68,50 żąd.

Okowita: niżj, wyp. — litr., w miejscu 51,— żąd., 50,— plc., styczeń i styc.-lut. 52,— pl., lut.-marz. —, marz.-kwiecień —, kwiec.-maj 53,60 żąd., maj-czer. —, czerw.-lip. —, lip.-sierp. —, sierp.-wrz. —.

### Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 29 stycznia 1876.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowej.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj-wyż.	naj-niż.	średni naj-wyż.	naj-niż.	lekki naj-wyż.	lekkie naj-niż.
Pszenica biała . . .	19 50	18 70	21 20	20 40	17 60	17 30
" żółta . . .	19 40	18 60	20 80	20 10	17 40	17 20
Zyto . . .	18 —	17 30	16 70	16 10	15 70	15 —
Jęczmień . . .	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —	13 30
Owies . . .	15 40	15 20	15 —	14 50	14 20	13 50
Groch . . .	15 50	15 30	14 30	13 80	13 30	12 40

Postanowienia komisyi handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni	
Rzecz . . . 100 kilogr.	32 75	29 75	24 75	
Rzecz zimowy . . .	31 75	28 75	22 75	
Rzecz latowy . . .	30 50	26 —	21 —	
Lmca . . .	26 50	24 —	19 —	
Słomę lniane . . .	26 —	23 —	20 —	

**Ceny wypowiedziane na 30 stycznia:** żyto 151,— m. pszenica 197,— marek, jęczmień — marek. owies 136,— m., rzecz 330 m., olj rzepicowy 71,50 m. okowita. 52,— m.

Notatka giełdowa spirytusu kartofl. za 100 litr. trał. pte. w miejscu 51 żąd. 50 pl.

**Maka** spok. za 100 kilo. Pszenka piękna stara 33—34,— m. Pszenka nowa 29—30 marek Rżanna piękna 25,75—27,75 marek. Rżanna śred. 25,75—26,75 marek. Rżanna na paszę 10—11 m. Osuczie pszenne 8—9 m.

Koniczyna do siewu, czerwona spok., za 50 kilogr. 57—67—74—79 m.; biała słabiej, 60—70—75 —82 marek.

Makuchy rzepicowe niezam., za 50 kil 7,20 —7,60 mar.,

Makuchy siem. niezam., za 50 kil. 9—9,50 mar.

Żubin niezam., żółty 9,50—10,50—11,20 m., nieb. 9,30—10,40—11,— m.

Tymotka niezam., za 50 kilogr. 24—27—30 m.

Siano 2,70—3,30 mar. za 50 kil.

Słoma 34—36 za kopę 600 kil.

### Telegram giełdowy

### Kurjera Poznańskiego.

Berlin, dnia 29 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	Wypow. żyta	00
Kwiec.-maj 219,50	Wypow. okow.	00,000
Maj-czerw. 221,—		
<b>Kapitały.</b>		
Zyto słabo	Galicjanie	85,60
w miejscu —,—	Pr. pap. państw.	92,40
Styc.-lut. 154,—	Poz. 4% list. z.	94,90
Kwiec.-maj 156,50	Poz. list. ren.	95,—
Maj-czerw. 156,—	Aust. los 1860	100,60
<b>Olj rzep. słabo</b>	Włochy	72,75
Kwiec.-maj 72,—	Amerykany	99,90
Maj-czerw. 72,50	Turki	12,20
<b>Okowita słabo</b>	7 1/2 % Rumun.	13,—
w miejscu 52,40	Pol. lik. l. zast.	64,75
Styc.-lut. 53,10	Rosyj. bknot.	253,40
Kwiec.-maj 54,70	Sreb. rent. aust.	56,—
Maj-czerw. 55,70	Aus. akc. krod.	245,—
<b>Owies grudz.</b>	Kolj Państw	400,50
maj-czerwiec 72,50	Lombardy	125,—

Szececin, dnia 29 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo	Okowita słabo	52,40
Kwiec.-maj 219,50	w miejscu	52,40
Maj-czerw. 221,—	Styczeń.	53,10
<b>Zyto słabo</b>	Kwiec.-maj	54,70
Styczeń-luty 154,—	Maj-czerw.	55,70
Kwieceń-maj 156,50	<b>Owies</b>	—
Maj-czerw. 156,—	Kw.-maj	—
<b>Olj rzep. słabo</b>	Maj-czerw.	155,—
Styczeń 72,—	<b>Petroleum</b>	—
Kwieceń-maj 72,50	w miejscu	19,50
	Styczeń	19,50

Berlin, 29 stycznia 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. kolj . . . 18 75	Kwilecki Potocki . . . 64 —
Prioritety . . . 70 25	Pozn. sprit. akc. . . 42 23
Kol.-Mind. kolj . . . 101 75	Bank rzeszy n. . . 156 —
Reńska kolj . . . 110 80	Diskont. udziały . . 110 50
Górnoszląska . . . 128 40	Meining. b. . . . . 71 —
Austr. półn.-wsch. k. 188 —	Szlask. stow. bank. . 87 50
Kolj Rudolfa . . . 43 75	Centralb. f. Industr. 64 50
Austr. banknota . . . 165 40	Redenhütte . . . . . 5 90
L. z. ros. ziem. ks. . . 81 50	Dortm.-Unia . . . . . 7 —
Pozn. 5% listy zast. 72 —	Laurahütte . . . . . 71 50
Poln. bank prowinc. 99 80	Pozn. 4% listy zast. 94 90
Ostl. Bank . . . . . 89 —	Pozn. renta . . . . . —

W poniedziałek 29 bm. o 12 1/4, w nocy zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony świętymi Sakramentami inspektor poborowy 6. p. (179)

**Michał Chudziński**

w 71 roku życia. O czem krewnym i znajomym donosi w smutku pogrzebna

**rodzina.**

Pogrzeb odbędzie się w czwartek o 3 godzinie po południu. Szamotuły, dnia 29 stycznia 1877.

**Zebranie rolnicze powiatu śremskiego** odbędzie się w czwartek 8 lutego w zwykłym miejscu prosiadzeń. O liczny udział proszą

**Zarząd.**

Koncesjonowany prywatny instytut dla obłąkanych mężczyzn, którzy nie są do wyleczenia, pod dyrekcją dr. Zybll w Neustadt-Eberswalde pod Berlinem poleca się niniejszym publiczności. (105)

Instytut na romantyczne i zdrowe położenie, na szczególne życzenie chorzy też w rodzinie niżj podpisanej mogą być przyjęci. **E. Loekkel.**

**Pamiętnik humorystyczny,** zbiór humoresek, anegdot i humorystycznych wierszy, wydawany staraniem Bolesława Krzywdy — wyszedł z druku zeszyt II. Wydawnictwo **Pamiętnika humorystycznego** znalazłszy bardzo wielką sympatya i czyniąca żadość żądaniom wielu osób, dla których przesłanie drobnej należności za każdy zeszyt osobno, jest uciążliwe—ogłaszane pięć zeszytów **Pamiętnika humorystycznego** numerate, która wraz z przesyłką pocztową wynosi **cztery Marki** (1 Thl. 10 sgr). Posiadający już pierwszy zeszyt, na następne cztery zeszyty, winni nadesłać tylko: **trzy marki i dwadzieścia fenigów.** Nadesłający numeratę odbierają natychmiast dwa wyszłe zeszyty, a następnie wysłane zostaną IIIci zeszyt dnia 3 lutego, IVty zeszyt dnia 25 lutego i V zeszyt dnia 15 marca. Nadmieniam się przytem że **Pamiętnik humorystyczny** przeznaczony dla rodzin polskich, nie zawiera w sobie nic nieprzyzwoitego i trywialnego—jest on zbiorem prawdziwych brylantów humoru i dowcipu. **Premumeratę** nadesłać należy przekazami pocztowymi wprost do **Księgarni Nowej (W. Małeckiej) w Toruniu** z dokładnym swoim adresem. Można także przysłać 90 fenigów, na jeden tylko zeszyt. **Pamiętnik humorystyczny** sprzedaje się również we wszystkich księgarniach innych — posiada format wielki in folio na ładnym papierze, każdy zeszyt w kolorowej okładce — stronicie o dwóch szpalcach. (2)

W mym od 28 lat tutaj istniejącym składzie trumien, mam **największy wybór trumien drewnianych i metalowych** i polecam takowe pod gwarancją po cenach fabrycznych. Odprzedającym z drugiej ręki udzielam **stósowny rabat.**

Nr. 49 róg ul. Wielkich Świątych Nr. 49 w Poznaniu.

**Fabryka parowa budowlana i trumien J. Zeylanda.**

Do podejmowania budowy, jako też do wykonywania rysunków, kosztorysów i statystycznych obliczeń, polecamy się

**Döbeling & Kliche** (101) przedsiębiorcy budowl

Poznań, ulica Strzałowa nr. 7.

**Handel porcelany i szkła**

**J. Kuzstelana** w Poznaniu w Bazarze wyprzedaje po bardzo niskich cenach **lustra i lisztwy** do oprawy obrazów.

**Gospodarswto** mające 78 morgów dobrej ziemi; wraz z łaką 1/4 mili od Wrześni blisko szosy i koleji, jako też 27 morgów w mieście stósowne do budowania, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzed